OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Wtorek 13 Października 1931 r. Nr. 122

B. dyrektor Banku Rzeszy ujawnia bankructwo finansowe Niemiec

Największą sensacją zjazdu prawicy niemieckiej w Hartzburgu było przemówienie b. dyrektora Banku Rzeszy dr. Schachta o sytuacji gospodarczej Niemiec. Przemówienie to zostało zakwalifikowane przez czynniki rządowe, jako

zdrada tajemnic gospodarczych Niemiec,

co jest w Rzeszy karane narówni ze zdradą stanu. Dr. Schacht mianowicie, stwierdził, że Bank Rzeszy jest w przededniu ruiny, że bilanse jego są fikcyjne.

Czynniki rządowe natychmiast ogłosiły komunikat, odpierający twierdzenia Schachta jako niezupełnie ścisłe. Komunikat ten

nie uspokoił opinji

publicznej. To też w ciągu wczorajszego dnia na giełdach zaznaczyła się niezwykła ostrożność w dokonywaniu tranzakcyj, która spowodowała zupełny zastój.

Jak donosi jedno z pism berlińskich, dr. Schacht

w obawie przed aresztowaniem

natychmiast wyjechał zagranicę.

Zdaje się jednak, iż rząd nie wytoczy skargi sądowej Schachtowi i sprawa sensacyjnej mowy b. prezydenta Banku Rzeszy zakończy się bez dalszych następstw.

Zjazd w Harzburgu potwierdza, że nacjonaliści będą dążyli do objęcia rządów w Rzeszy i zaprowadzenia dyktatury.

ZANIEPOKOJENIE OPINJI FRANCUSKIEJ

Prasa francuska bardzo obszernie omawia niedzielny zjazd niemieckich organizacyj prawicowych w Harzburgu, nie ukrywając swego niepokoju z powodu grożących Niemcom nowych komplikacyj wewnętrznych. Dzienniki podkreślają, iż na kongresie prawicy ujawnił się

jednolity front przeciwko Traktatowi Wersalskiemu

oraz zamiar obalenia rządu Brueninga i objęcia władzy w swe ręce.

„Le Journal" pisze: „Zjazd wykazuje, iż między prawicą niemiecką a Francją istnieje

przepaść nie do przebycia.

Prawica niemiecka proklamuje w Niemczech narodowe powstanie pod

„L'Ouvre" pisze, iż Hitler

„Echo de Paris" pisze, iż program opozycji prawicowej jest absurdalny. Wypowiedzenie Traktatu Wersalskiego pociągnie za sobą niezwłocznie

zastosowanie wobec Niemiec gwałtownych represyj,

a dyktatura Schachta musi doprowadzić do rozruchów socjalnych.

„L'Oeuvre" pisze, iż Hitler

nie otrzyma żadnej pomocy z zagranicy,

Jeżeli liczy on na pomoc Ameryki, to należy pamiętać, iż Ameryka była pierwsza, która po zwycięstwie Hitlera w r. 1930 rozpoczęła wycofywać kapitały z Niemiec, co też stało się przyczyną kryzysu.

Czy Lidze Narodów uda się zażegnać wojnę na Wschodzie?

Od tego zależy jej istnienie

ZJEŻDŻAJĄ SIĘ DO GENEWY

Do Genewy zaczynają zjeżdżać delegaci na specjalne posiedzenie Rady Ligi Narodów, która ma rozpatrzyć sprawę zatargu chińsko - japońskiego. Min. Spraw Zagr. Francji Briand wyjechał do Genewy wczoraj rano. Wieczorem przez Paryż przejechali delegaci angielscy.

CZY LIGA NARODÓW POTRAFI COŚ ZDZIAŁAĆ?

O ile Liga Narodów nie doprowadzi do załagodzenia zatargu, pogrzebie ona całkowicie swój autorytet, co niewątpliwie nie pozostanie bez wpływu na kryzys polityczny i gospodarczy w świecie. W pierwszym rzędzie jednak niepowodzenie akcji Ligi Narodów doprowadzić może do katastrofalnego powstania w Chinach.

CHIŃCZYCY SIĘ SKARŻĄ

Delegat chiński Sze zakomunikował generalnemu sekretarzowi depeszę z Nankinu, donoszącą, iż samoloty japońskie zbombardowały Kia - Czao, prowizoryczną siedzibę rządu prowincjonalnego w Mukdenie. Bombardowanie pociągnęło wiele ofiar w ludziach i wyrządziło wielkie szkody. Między innemi uległ uszkodzeniu gmach Uniwersytetu. Depesza zaznacza w dalszym ciągu, iż rząd poszedł za radą podjęcia pilnych zarządzeń, w celu obrony pokoju, i zaprasza komisję Ligi Narodów do udania się do Kiao-Czao.

KRWAWA MANIFESTACJA CHIŃSKICH STUDENTÓW

Tłum studentów chińskich w Kantonie napadł na sklepy japońskie. Towary wyrzucono na ulice i podpalono. Policja aresztowała kilkunastu studentów, jednak tłum usiłował wyswobodzić aresztowanych i obrzucił policję kamieniami. Policja użyła broni palnej. Jest 12 zabitych i 20 rannych. Wieczorem studenci urządzili pochód, niosąc na marach zabitych kolegów.

JAPOŃCZYCY DEMONSTRUJĄ W CHIŃSKIEM MIEŚCIE

LONDYN (ATE). — Do Szanghaju zawinął krążownik japoński, który wysadził na ląd 30 marynarzy. W ubiegłą niedzielę około 2000 Japończyków urządziło w chińskiej dzielnicy Szanghaju demonstrację. Zniszczono plakaty skierowane przeciwko Japończykom. Doszło do starcia z Chińczykami. Japończycy rozbijali okna sklepów chińskich, na których naklejone były plakaty przeciwjapońskie.

PRZEDSTAWICIELE AMERYKI UDAJĄ SIĘ NA TERENY DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

LONDYN (ATE). — Z Waszyngtonu donoszą, iż departament Stanów wydał polecenie sekretarzowi poselstwa St. Zjednoczonych w Tokio, oraz konsulowi generalnemu St. Zjedn. w Charbinie, aby udali się do Mandżurji w charakterze obserwatorów i złożyli dokładne sprawozdanie o sytuacji.

Władze chińskie i japońskie wydały pozwolenie Amerykanom, na podróż do Mandżurji.

Francuski bank zbankrutował na 15 miljonów franków

PARYŻ (ATE). — Bank generalny prowincyj centralnych i zachodnich w Nantes ogłosił niewypłacalność. Pasywa obliczają na 15 miljonów franków. Śledztwo ustaliło, że dyrektorzy banku zawiadomili poufnie niektórych udziałowców o zamiarze ogłoszenia bankructwa i ci zdołali wycofać swe wkłady. Dyrektorzy banku mają być pociągnięci do odpowiedzialności.

Wypadek lotniczy kpt. Orlińskiego

Znakomitego pilota ocalił spadochron

CZĘSTOCHOWA, (PAT). — Wczoraj o godz. 10 rano w Biskupicach pow. częstochowski kpt. Orliński, lecąc z Katowic do Warszawy na swym aparacie, na którym dokonał wiele sławnych lotów uległ wypadkowi w następujących okolicznościach: wskutek oberwania się prawego śmigła motor wagi 500 kgr. wyleciał z aeroplanu. Kpt. Orliński nie tracąc przytomności umysłu wyskoczył ze spadochronem.

Wypadek nastąpił nad lasem. Spadochron spadając zaczepił o drzewo, tak jednak pomyślnie, że kpt. Orliński nie poniósł żadnego szwanku.

Na wieść o wypadku na miejsce wyjechały natychmiast władze Częstochowy. Zabezpieczono szczątki samolotu do czasu przybycia specjalnej komisji.

Przed dzisiejszem posiedzeniem Sejmu

Przed dzisiejszem plenarnem posiedzeniem Sejmu zbierze się komisja skarbowa dla załatwienia rządowego projektu w sprawie

zaciągnięcia pożyczki telefonicznej

przez przedsiębiorstwo państwowe „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" w wysokości 625 tys. funtów szterlingów.

Pożyczka ta ma być przeznaczoną na dalszą automatyzację telefonów.

Projekt tej pożyczki jest

zwalczany przez opozycję

prawicową, jak i lewicową. Opozycja uważa, że automatyzacja w obecnej chwili przyczyni się do zwiększenia bezrobocia, zwalcza ona również samą tranzakcję finansową.

Zastępcy Marszałka Piłsudskiego w M. S. Wojsk i w G. I. S. Z.

W okresie urlopu Marszałka Piłsudskiego zastępować go będzie na stanowisku min. spraw wojskowych 1-szy wiceminister gen. dyw. Fabrycy, a na stanowisku generalnego inspektora sił zbrojnych — gen. dyw. Sosnkowski.

Protesty wyborcze

Izba 8-a Sądu Najwyższego rozpatrywała wczoraj trzy protesty przeciwko wynikowi wyborów do Sejmu w okręgu Nr. 51 Lwów (powiat), Żółkiew, Sokal, Rawa Ruska, Jaworów i Cieszanów.

Sąd postanowił dwa protesty oddalić, zaś co do jednego protestu Sąd decyzję odroczył, zarządzając badanie świadków.

Powrót wicemin. skarbu

Wczoraj powrócił do Warszawy wiceminister skarbu Koc, który bawił w sprawach finansowych rządu w Paryżu.

Czas obrad w procesie brzeskim

Wydział 8-my karny Sądu Okręgowego ustalił, iż obrady w procesie brzeskim, który rozpoczyna się w dniu 26 b. m., toczyć się będą w 1-ej sali Sądu Okręgowego codziennie od godz. 9-ej rano do 5-ej po południu.

W ciągu pół roku 8.018 pasażerów „na gapę"

W okresie od 1 stycznia do 30 czerwca r. b. 35 rewizorów warszawskiej dyrekcji kolejowej wykryło 8.018 pasażerów odbywających podróż „na gapę" czyli bez biletu. Rewizorzy dokonali kontroli w 15.660 pociągach.

Tabela loterji

Wczoraj, w 27-ym dniu ciągnienia 5-tej klasy polskiej loterji państwowej, wygrane padły na następujące numery:

PREMJE:

1) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 3.000 padła na Nr. 9378.
2) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 3.000 padła na Nr. 10335.
3) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 3.000 padła na Nr. 90085.
4) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 3.000 padła na Nr. 202723.
5) Wygrana zł. 500 plus premja zł. 3.000 padła na Nr. 203137.

10.000 zł. Nr. 147489.

Po 3.000 zł Nr. 28797 88105 46717 143800 175035.

Po 2.000 zł. Nr. 22495 88241 104717 108749 118285 119461 161666 168817 171450 172232 194567 198701 200503 245139 205590 88105.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita. Znacznie podwyższono urzędowy kurs dolara. Obroty średnie. Dolar 8.89 — 8.90. Z pożyczek państwowych mocniejsze: 6 proc. z r. 1919—20 i 7 proc. stabilizacyjna.

SKROTY

Premjer bułgarski Malinow podał się do dymisji. Król przyjął dymisję gabinetu i powierzył tworzenie nowego rządu ministrowi spraw wewnętrznych Muozanowowi.

—:o:—

Pod Nowym Jorkiem spadł samolot. Ofiarą katastrofy padł lotnik austrjacki Pelzeder z dwoma synami.

—:o:—

Min. Spraw Zagr. Włoch Grandi otrzymał zaproszenie do Waszyngtonu od rządu Stanów Zjednoczonych.

—:o:—

Wczoraj w nocy wybuchł olbrzymi pożar w młynie parowym w Płutowie (pow. Chełmiński). Ogień wybuchł z tak żywiołową siłą, iż o zlokalizowaniu go nie było mowy. Również akcja ratownicza jednak nie odniosła żadnych skutków. W kilka godzin pozostały tylko mury; zniszczeniu uległo całe wewnętrzne urządzenia oraz 1000 centnarów zboża. Straty sięgają miljona złotych.

Marszałek Piłsudski w Rumunji

BUKARESZT (PAT). Wczoraj przybył do Bukaresztu Marszałek Piłsudski witany na dworcu przez min. Spraw Zagr. Ghica, personel poselstwa polskiego oraz szereg dostojników państwowych i cywilnych.

Przy okazji tej wizyty Marszałek Piłsudski nawiąże kontakt z kołami urzędowemi, a w dniu dzisiejszym przyjęty będzie przez króla, z którym spożyje śniadanie w rezydencji królewskiej w Sinaia. Jutro rząd wydaje na cześć Marszałka śniadanie w pałacu Prezydjum Rady Ministrów.

Z Bukaresztu Marszałek Piłsudski udaje się do miejscowości kuracyjnej Carmen Silva w pobliżu Constanzy.

Przyjaźń hitlerowców z Ukraińcami

GENEWA, (ATE). — W kołach politycznych wielką sensację wywołała wiadomość o dłuższej konferencji wodza nacjonalistów niemieckich Hitlera z przywódcą ukraińskiej organizacji wojskowej pułk. Konowalcem, która miała miejsce w jednem z miast południowo - niemieckich. Narada ta stoi w związku z planami hitlerowców rewizji granic, do których kierowana przez Konowalcewa organizacja ukraińskich nacjonalistów przywiązuje wielkie znaczenie. Podobno Hitler wyraził zgodę na udzielenie poparcia Konowalcowi pod tym jednak warunkiem, że działalność nacjonalistów ukraińskich nie będzie skierowana przeciw Sowietom.

Protest 30 tysięcy urzędników angielskich przeciw obniżce płac

LONDYN, (ATE). — Wczoraj w Londynie odbyło się zgromadzenie protestacyjne urzędników w sprawie obniżki płac. W zgromadzeniu wzięło udział około 30.000 urzędników, którzy uchwalili rezolucję protestu. Przebieg zgromadzenia był spokojny.

Echa tragicznych strzałów w Częstochowie

Sprawa o okazanie pomocy zabójcy

Krwawe wypadki w częstochowskiej Kasie Chorych odżyły wczoraj podczas procesu w Sądzie Apelacyjnym. Na ławie oskarżonych zasiedli Zygmunt Kaczyk i Mieczysław Czepliński, skazani przez sąd okręgowy po 12 lat ciężkiego więzienia za okazanie pomocy bezpośredniemu zabójcy trzech ofiar, Janowi Kostrzewskiemu. Oskarżonych dostarczono na rozprawę z więzienia piotrkowskiego.

Przewodniczący, sędzia Sawicki rozpoczął sprawę od odczytania wyroku I instancji. Była tam mowa o szaleńczym czynie Kostrzewskiego, fanatycznego członka P. P. S., który dotknięty do żywego zdemolowaniem Domu Robotniczego, którego był członkiem, wtargnął do gabinetu inspektora Kasy Chorych i rozpoczął kanonadę rewolwerową.

Śmierć od kul jego ponieśli: inspektor Furmańczyk, komisarz Rejowski, robotnik Mołda oraz postrzelony został doktór Biluchowski. Kostrzewski sam sobie wymierzył sprawiedliwość, ginąc od własnej kuli.

Wszczęte śledztwo szło w kierunku ujawnienia wspólników mordercy, ponieważ widziano na miejscu jakichś dwóch mężczyzn. Pod tym zarzutem aresztowano właśnie członków P. P. S., Kaczyka i Czeplińskiego.

W Sądzie Apelacyjnym jako obrońcy występowali adwokaci: Śmiarowski, Dąbrowski i Honigwill. Kwestji powództwa cywilnego dla wdów po zabitych, nie podnoszono zupełnie wobec istnienia niekorzystnego orzeczenia Sądu Najwyższego, które pozbawia dochodzenia od szkodowania w sądzie karnym.

Obrona w obszernej skardze apelacyjnej wskazała na rozbieżność zeznań świadków, z których poza Siwkiem nikt nie poznał w oskarżonych tych 2 ludzi, którzy szli z Kostrzewskim. Z Siwkiem obrońcy rozprawili się bezlitośnie, wskazując, że kłamie, sam jest poszlakowany o kradzież depozytów w sądzie grodzkim, nigdy ani nie był sierżantem, ani też odznaczony orderem „Virtuti Militari", jak szeroko opowiadał.

Świadków przesłuchano na rozprawie trzech. Oskarżenie popierał wiceprokurator Nissenson, ten sam, który oskarżał w Częstochowie.

W wyniku całodziennej rozprawy sąd wydał wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

Pomocnik i naśladowca Hipka Warjata

Bezlitosny współwinowajca śmierci służącej

Przed sądem okręgowym odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko bandycie Marjanowi Staśkiewiczowi, ostatniemu z bandy Hipka Warjata, który dotychczas nie otrzymał jeszcze zasłużonej kary.

Proces dotyczył głośnego napadu rabunkowego na ul. Foksal, gdzie zaduszono służącą Anczewską. Wszyscy zbóje zostali już za to skazani i odbywają karę w więzieniach, tylko Staśkiewiczowi nie było śpieszno zetknąć się z wymiarem sprawiedliwości.

Na jednej z rozpraw sądowych. jakby przeczuwając tradycję pozostawioną w testamencie przez Hipka Warjata — zaczął „strugać warjata."

Oddano go do Tworek, skąd przed niedawnym czasem został wypisany, jako zdrów.

Ponurem spojrzeniem rozglądał się po sali, jakby nie rozumiejąc, o co chodzi. Na wszystkie pytania sędziów, odpowiadał jednakowo:

— Jak pan sędzia zrobi, tak będzie...

Psychjatra dr. Wichert orzekł, że Staśkiewicz nie symulował, ale uległ przemijającej niepoczytalności ze strachu przed karą!

Bezlitosny łotr, mający już niejedno życie ludzkie zadrżał więc ze strachu przed stryczkiem, bo o takiej karze początkowo mówiono.

Zapytany o współudział w zamordowaniu Anczewskiej, odrzekł, że nic nie pamięta. Przesłuchano więc świadków, tych samych, którzy już szczegółowo zeznawali o wszystkiem.

Staśkiewicz stawał przed sądem sam, bez obrońcy. Skazano go na bezterminowe ciężkie więzienie.

Krew robotnika pod rusztowaniem

Przy budowie nowego mostu kolejowego na Wiśle zdarzył się śmiertelny wypadek, iż robotnik Bolesław Czarnecki spadł z rusztowania nieogrodzonego barjerką i roztrzaskał sobie głowę.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto inż. Mieczysława Natorfa, znanego budowniczego wielu mostów. Bronił się, dowodząc, że nieszczęśliwy wypadek miał miejsce w chwili rozbiórki rusztowania i że barjerkę z winy podmajstrzego ciesielskiego usunięto najpierw, przez co robotnik Czarnecki pozbawiony był oparcia przy pracy, stracił równowagę i runął wdół.

Adw. Jarosz ze swej strony wskazywał, że nieboszczyk miał wadę serca, polegającą na lęku wysokości. Ujawniła to sekcja zwłok.

Inżynier Natorf został uniewinniony.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami kabaretu

— Uprzedzam pana raz jeszcze, że dołożę wszelkich starań, by sprawę wyświetlić, co może okazać się dla pana niebardzo przyjemne.

— Sprawa jest już dostatecznie wyświetlona. Dziwię się, że pan, jako przedstawiciel władzy, tak broni tę dziewkę, ale słyszałem, że jest pan jej wielbicielem i wydaje mi się to bardzo zagadkowe, że to właśnie pan prowadzi śledztwo w tej sprawie. Upewniam pana jednak, że dołożę starań, ażeby ta złodziejka pozostała w więzieniu.

— Co do tego, to mogę pana uspokoić, że chwilowo znajduje się jeszcze na wolności.

— Jakiem prawem pan ją zwolnił? — zapytał oburzony.— W tej chwili udam się do prokuratora na skargę.

— Nie zatrzymuję pana, ale nim pan tam pójdzie, chciałem zadać jeszcze kilka pytań, mianowicie w jakich okolicznościach zapoznał się pan z podejrzaną?

— Czyż potrzeba specjalnych starań, by zapoznać się z dziewczyną z kabaretu — odpowiedział z cynicznym uśmiechem.

— Proszę pana odpowiadać na moje pytania, a nie ironizować.

— Posłałem kelnera, by sprowadził ją do mego stolika.

A zatem pierwsze kłamstwo — pomyślałem sobie.

— Czy pamięta pan, który to był kelner? — pytałem dalej.

— Nie może pan chyba żądać ode mnie, abym pamiętał kelnerów kabaretowych.

— Oczywiście jest to zbyt śmiałe żądanie z mej strony — odpowiedziałem.

— Czy zna pan dyrektora chóru Goldmana? — pytałem dalej.

— Owszem, znam go przelotnie. Miał on kiedyś kabaret w Odesie i stąd nasza znajomość.

— A czem pan się trudni, jeśli wolno zapytać?

— Jestem kupcem leśnym. A le pan mnie bada w ten sposób, jakbym ja był podejrzany o kradzież, a nie poszkodowany.

— W każdym razie poszkodowany pan nie jest, gdyż zegarek leżał przygotowany do zabrania w czasie rewizji i sam pan przyzna, nie mieliśmy wielkich trudności w znalezieniu go. Ale przyzna pan sam, że ta dziewczyna jest nowicjuszką w swoim fachu i dlatego spodziewałem się, że pan jej przebaczy i cofnie zameldowanie. Wytrawna złodziejka z pewnością lepiejby swój łup ukryła. Ale nie będę pana obecnie dłużej zatrzymywał. Zegarek otrzyma pan zpowrotem u sędziego śledczego, dokąd skieruję sprawę.

Po jego odejściu dłuższy czas siedziałem pogrążony w myślach. Czyżbym się tak co do niej omylił i czy rzeczywiście popełniła tę kradzież. Dlaczego jednakże poszkodowany Ostrowski skłamał, mówiąc, że poprosił ją do stolika przez kelnera, a jak wynika z jej słów, zapoznał ją z nim dyrektor chóru Goldman? A może ona skłamała? Nie, widocznie powiedziała prawdę, gdyż Ostrowski przyznał, że jest również z Odesy i zna Goldmana. Myślami memi podzieliłem się z naczelnikiem.

— O ile nawet pańskie podejrzenia są słuszne i dziewczyna ta padła ofiarą wyrafinowanej zemsty ze strony Goldmana, to też niczego pan im nie udowodni. Wszelkie poszlaki przemawiają przeciw niej i z pewnością zostanie skazana.

— To byłoby straszne — odpowiedziałem. — Przyznam się panu naczelnikowi, że ten Ostrowski nie robi na mnie wrażenia bogatego kupca leśnego i chciałbym porozumieć się z policją w Odesie, by sprawdzili jego autentyczność.

— Nie mam nic przeciw temu. Niech pan wyśle służbową depeszę do Odesy.

Nie tracąc chwili czasu, wysłałem depeszę, prosząc o natychmiastową odpowiedź. Wieczorem udałem się do kabaretu. Rozglądałem się po sali, lecz Zeni nie zauważyłem. Zapytałem o nią jedną z jej koleżanek.

— Goldman dziś wyrzucił ją z chóru, mówiąc, że nie chce u siebie trzymać złodziejki — odpowiedziała mi.

Udałem się do Goldmana.

— Czy to prawda, że pan wydalił pannę Zenię z chóru?

— Naturalnie, przecież nie mogę trzymać u siebie dziewczyny, która okrada gości. I tak jestem już skompromitowany przez tę dziewczynę.

— W każdym razie powinien pan był zaczekać, dopóki śledztwo nie zostanie przeprowadzone i wina jej w zupełności udowodniona.

— Jakież są jeszcze potrzebne dowody? Wszak, o ile mi wiadomo, zegarek został znaleziony w jej pokoju! Czegóż więcej potrzeba jeszcze?" Zresztą ja jestem dyrektorem chóru i mogę usunąć kogo mi się podoba bez uprzedniego pytania policji o pozwolenie — dodał z bezczelnym uśmiechem.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

LIST POD DYKTANDO



Wdowiec, pan Jan Pigułka, zwichnął sobie rękę. Jest wściekły. Miał się w najbliższych dniach oświadczyć uroczej i posażnej pannie Anieli, ale przecież z ręką w gipsie nie pójdzie. Listu też napisać nie może.

A tam się koło niej dwóch bubków kręci. Jeszcze mu ją który z przed nosa sprzątnie!

Pan Pigułka decyduje się. Woła swego 10-cioletniego syna Tadzia.

— Siadaj — mówi surowo — i pisz słowo w słowo tak, jak ci podyktuję. Uważaj tylko, nie kręć się, nie rób kleksów, bo ci takie lanie spuszczę, że miesiąc będziesz pamiętał.

Tadzio siada przy stole i skrupulatnie pisze co mu ojciec dyktuje:

„Najdroższa panno, panno przez duże p, Anielo, wykrzyknik. Kiedy panią tylko poznałem ,serce mi powiedziało, nie kręć się idjoto, bo poplamisz, ona jest dla ciebie stworzona. Zacznij od nowego wiersza.

Już dwa lata jestem wdowcem i pragnie miłości moja dusza, dusza się pisze przez u, a nie o z kreską.

Boska Anielo, jak piszesz list to nie dłub w nosie, życie moje bez ciebie nie ma żadnego uroku.

Czy pamiętasz kiedyśmy się poznali, postaw znak zapytania. Kiedym po raz pierwszy uścisnął twoją dłoń i kiedy na twej szyi złożyłem, wielokropek i znów od nowego wiersza.

Nie kończę ,bo boję się obrazić pani skromność. Wiem, że jesteś czysta jak łza, nie kładź paluchów na papierze, bo powalasz. Wiem, że serce twoje dotychczas nie kochało, a jeżeli nawet, daruję ci wszystko. Jeżeli jeszcze raz zrobisz kleks, łeb ci urwę.

Zlituj się, wykrzyknik. Bądź dla mnie żoną, a matką dla moich biednych sierot. Uczy się takie bydle cztery lata i pisać przez dzej nie umie.

Otocze cię miłością, wszystko zrobię co zechcesz, a kiedy mi powiesz, nie maczaj durniu tak mocno pióra, bo złamiesz stalkę, żebym skoczył w ogień to skoczę, od nowego wiersza.

Kocham cię, kocham cię, kocham cię? Napisałeś 3 razy kocham cię? Odpowiedz szczerze tak jak się pytam. I jeśli mi odpowiesz odmownie skończę sobą. Błagam cię nie odmawiaj. Twój do grobowej deski. Podpisz się za mnie Jan Pigułka, potem zaraz wytrzyj bibułę i uciekaj stąd brudasie, żeby cię moje oczy nie oglądały."

Napoleon Sadek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Wszyscy sądzili, że śmierć Stefy była wypadkiem. Tylko Mira, choć chciała, nie mogła w to uwierzyć... Nie umiała od siebie odpędzić wspomnień chwili, gdy zastała Jerzego ze Stefą, samych, wzburzonych...

Może ta śmierć była... odkupieniem?

Usiłowała dowiedzieć się czegokolwiek od Bolka, ale nie zdołała.

Gdy wróciła do zwłok Stefy, poszedł za nią, ucałował zmarłą w czoło, a potem dotknął zimnemi ustami ręki Miry i rzekł głucho:

— Moje wy, biedactwa kochane..!

Ścisnął pięści na myśl o tym nikczemniku, który unieszczęśliwił dwoje tak anielskich serduszek. Znów więc chwycił dłoń Miry, przywarł do niej wargami i trwał tak długo, nie odrywając ust...

Mira nie miała odwagi wyrwać mu ją, ani rzec mu cokolwiek. Bała się nawet spojrzeć mu w oczy, aby nie zdradzić się ze swych myśli.

— O, jakże się ciężko omyliłam!... Przecież to my z Bolkiem byłyśmy dla siebie jakby stworzeni...!

Gdy wróciła do domu, ujrzała Jerzego, wyjeżdżającego konno.

— Wyjeżdżasz? — zapytała.

— Tak... Muszę nieco ochłonąć... Ten wypadek strasznie mną wstrząsnął... zwłaszcza ze względu na ciebie... Wyobrażam sobie, jaka jesteś zrozpaczona... I... czy to aby rzeczywiście był wypadek?.

— Czyżbyś miał podstawę do przypuszczania, że było inaczej?

— Bo ja wiem... Ostatnio zachowywała się jakoś... dziwnie...

— Nie zauważyłam...

— Jakto? Przecież najwyraźniej cię unikała... Coraz rzadziej u nas bywała... Ty wciąż narzekałaś na warszawski tryb życia... Mówiłaś, że można oszaleć z tego zgiełku... Stefa zaś mówiła mi nieraz, że w tej głuszy można oszaleć z... nudów... że już jej życie zbrzydło... A co Bolek o tem mówi?

— Nic... Jest zrozpaczony... i już...

Jerzy pożegnał się i pojechał w las, pogwizdując sobie wesoło i powtarzając w duchu:

— Dobrze jest... Nikt się niczego nie domyśla... O to mi właśnie chodziło... Ale... trzeba się spieszyć...

Czuł, że mimo wszystko zacieśnia się dookoła niego krąg podejrzeń. Był najwyższy czas działać, póki nic jawnego przeciw niemu jeszcze nie wypłynęło. Poza tem — Warszawa ciągnęła go nieodparcie... Nie mógł już dłużej żyć bez niej... Chciał już wrócić do stolicy, jako zwycięzca - triumfator, rzucający znów pieniędzmi na prawo i na lewo, silniejszy, niż kiedykolwiek i bogatszy w doświadczenie...

Targała jego nerwami również obawa o los Luli, o której nie miał żadnych wieści... Dopiero tego ranka otrzymał pierwszą wieść o losach Luli.

Dowiedział się od Freszewskiego, że Szulc mu skradł Lulę, aby się pocieszyć po klęsce z Mirą.

Jerzy postanowił porachować się za to z Szulcem. Ale do tego trzeba się z nim było przedtem... obliczyć... W tym celu tem szybciej mu były potrzebne pieniądze ks. Góryckiego.

Rady Szymona nie miały iść na marne.

Od nieszczęsnej Stefy, której śmierć ani trochę go nie wzruszyła, uzyskał pewność, że książę gorąco kocha Mirę i z pewnością jej nie wydziedziczył. Mira jest miękka, jak wosk i będzie ją umiał dla siebie urobić. Oby tylko starego jak najszybciej djabli wzięli!... Bo jak nie, trzeba będzie tym djabłom... dopomóc!...

Na cmentarzu góryckim odbył się przy udziale tysięcznych tłumów z najodleglejszych okolic pogrzeb Stefy. Wszyscy chcieli złożyć ostatni hołd małżonce umiłowanego lekarza.

Wśród tłumów Mira dojrzała kanciastą sylwetkę Jana Gierlicza. Przeszył ją lekki dreszcz, ale radosny. Oczy jego mówiły jej bowiem:

— Czuwam... I czuwać będę zawsze...

Gdy książę Górycki z żoną mijał Gierlicza, tamten skłonił się nisko. Księżna odkłoniła mu się z jadowitym uśmiechem, poczem rzekła mężowi:

— Dziwne spotkanie...

— Któż to taki? Bo nie zauważyłem...

— Chętnie ci powiedziałabym, ale się boję, że mnie znów oskarżysz o jątrzenie starych ran...

— Domyślam się. To, zapewne, Jan Gierlicz?

— Czyżbyś wiedział, że jest w tych okolicach?

— Nie wiedziałem, ale skoro mówisz o jątrzeniu starych ran, któżby to mógł być? Tylko Gierlicz. Czy to z pewnością on?

— Jak najpewniej!

— Dobrze... — odparł krótko ks. Górycki i umilkł.

Tymczasem Bolek przeżył chwilę, która ścisnęła mu serce. Gdy wszyscy jego przyjaciele kolejno rzucali grudkę ziemi na mogiłę Stefy, a potem składali mu ukłon kondolencyjny, zauważył, że oto wraz z Mirą kroczy Jerzy Czarski. On rzucił również grudkę na grób swej ofiary. Bolek zacisnął zęby i nadludzkim wysiłkiem zdobył się na oddanie ukłonu Jerzemu. Wnet potem podeszła do niego Mira i ściskając Bolkowi dłoń z całej siły, rzekła mu:

— Odwagi!

Odparł jej cicho, ale stanowczo:

— Będę ją miał...

Minął tydzień...

Jerzy myszkował po dawnemu, czyniąc ostatnie przygotowania do swego zbrodniczego planu. Tymczasem baron Szulc zaproponował kupno jego pałacyku warszawskiego. Potrzeba było na to zgody Miry. Dała ją bez wahania, ponieważ nie chciała, aby zostały jej jakiekolwiek więzy z Warszawą. Jerzy zaś rad był, że tem spłaci znaczną część długu baronowi. Aby spłacić resztę, trzebaby jeszcze sprzedać szmat ziemi z domkiem, pozostały po Kundewiczu. Ale na to już Mira się nie zgodziła, oświadczając:

— Nie! Biedny Aleksy zabronił mi sprzedawać komukolwiek jego ojcowiznę. I miał słuszność. Kto wie, czy ten zaścianek nie stanie się dla mnie kiedyś ostatnim przytułkiem, gdy stracimy już wszystko...

Po raz pierwszy w życiu oparła się mężowi, ale tak stanowczo, że nie chciał dłużej nalegać... Aby wszakże nie oparła się również innym jego zamierzeniom, postanowił przyspieszyć urzeczywistnienie swych planów.

Pewnej pięknej nocy majowej ks. Górycki przechadzał się po swym parku, jakby oczekując kogoś z niecierpliwością.

Wtem usłyszał upragniony szmer bryczki, z której wysiadł jego sługa Bartłomiej. Książę zapytał go:

— Masz pieniądze?

— Tak.

— To chodź.

Weszli na górę i zamknęli się w gabinecie księcia. Książę zapytał:

— Pokazałeś testament rejentowi?

— Tak jest.

— Co odpowiedział?

— ... że jest napisany według wszystkich prawideł ustawowych i posiada pełne znaczenie prawne.

— To dobrze. Na wszelki wypadek sporządziłem również własnoręczny odpis.

Wyjął z szuflady i przeczytał:

„Zapisuję jedynej córce mojej Mirze hr. Czarskiej wszystkie moje dobra bez wyjątku i zastrzeżeń, innych, niż niżej wymienione.

Pragnąc zachować w całości ojcowiznę, przekazaną mi przez ojca i będącą w rękach naszego rodu z dziada - pradziada, zakazuję sprzedaży naszego zamku rodowego i przylegających do niego ziem i lasów.

Proszę mojego przyjaciela majora Poddębnego, by zechciał czuwać nad wykonaniem mojej ostatniej woli.

Mojemu wiernemu słudze Bartłomiejowi zapisuję dożywocie w sumie sześciu tysięcy złotych rocznie; całej reszcie mojej służby zamkowej dożywocie w sumie po tysiąc dwieście złotych rocznie.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Dziennikarze

Pierwsze szczeble karjery. — Pierwszy zarobek. — Stała pensja. — Jesteś już mistrzem. — Przy pracy. — Każdego rana.

Jesteśmy, naprawdę, w kłopocie, zamierzając pisać o sobie... Bo jakże to zrobić i nie być posądzonym o stronność w tym, czy innym kierunku? Lecz spróbujmy!

Jeśli ślepy los, lub namysł uczynił, żeś znalazł się w szeregu codziennych pracowników pióra — wiedz, że długa wiedzie droga do twej karjery, że karjerę tę osiąga tylko—talent.

Więc nasamprzód, kiedy jeszcze pełen jesteś żaru powołania i poświęcenia, kiedy porywa cię pośpiech i zniecierpliwienie — spotyka cię zawód: nie poproszą cię, byś usiadł przy stole redakcyjnym i pisał mądre artykuły, lecz rozkażą krótko:

— Panie kolego, na Bielańskiej powiesił się kupiec, goń pan prędko, zobaczyć, co jest!...

I gonisz. Pokonywasz wiele przeszkód: dozorcę, policjanta, domowników, aż, wreszcie, jesteś u upragnionego celu: widzisz zdjętego ze sznura kupca. Notujesz: imię, nazwisko, wiek, adres i pełen zachwytu, wracasz spiesznie do redakcji. Piszesz, oddajesz starszemu koledze, ten czyta, a przeczytawszy „wpada" na ciebie:

— Do chrzanu, panie kolego, z taką, robotą; gdzież tu są jakieś szczegóły! — woła.

— Są... — próbujesz się usprawiedliwiać.

— Jakie?! Imię, nazwisko, adres?! To nie są szczegóły! To z Pogotowia można dostać! — nie przestaje złościć się twój pierwszy przełożony.

I nieraz musisz po raz drugi gonić na Bielańską z przekrzywionym na głowie kapeluszem, z rozwianemi połami płaszcza, ściskając w ręku papier i ołówek. Jesteś po raz drugi i znowu „badasz" teren: wszystko to samo, nic nowego — myślisz.

I nagle błyska ci w umyśle takie proste pytanie; aż sam się zdumiewasz, że ci to wcześniej nie przyszło do głowy: dobrze, ale, właściwie, z jakiego powodu ten kupiec się powiesił?

To trudniejsza rzecz. Ale na podwórzu widzisz nowe twarze. Chodzisz, patrzysz, słuchasz i — wiesz: zbankrutował!... Pytasz jeszcze i — znowu wiesz: 100.000 zł.!... Triumfujesz. Wracasz do redakcji oddajesz swemu bezpośredniemu przełożonemu.

Ten przeczyta i powie wtedy:

— No, dobrze, panie kolego, będą jeszcze z was ludzie!...

Zarobiłeś pierwsze pieniądze: 6 zł. Myślisz: żeby więcej takich „kawałków"!

Potem, kiedy stajesz się starszym, nie czekasz, aż ci powiedzą, co masz robić, lecz sam: projektujesz, dajesz pomysły, ubiegasz innych, zawsze jesteś pierwszy... Wtedy właściciele pisma decydują się dać ci stałą pensję: 300, 400, 500, 600 zł...

Powoli stajesz się mistrzem. Teraz ty innym „dajesz" „szkołę", ty od innych wymagasz „szczegółów". Minął czas, kiedy interesowałeś się wieszającymi się kupcami na Bielańskiej... Teraz równie dobrze musisz ocenić wartość dla Czytelnika wiadomości o przejechaniu dziecka przez taksówkę, lub defraudacji w banku, jak spadku waluty angielskiej, lub propagandy rewizjonistycznej Niemiec!...

Jesteś, w całym znaczeniu tego słowa, dziennikarzem! Twój tryb życia staje się regularniejszym. Jeśli pracujesz w piśmie wychodzącem rano, to siadasz przy stole o godz. 5 p. p. przejrzysz gazety, co należy do czynności obowiązkowych, czasem pozazdrościsz kolegom z innych dzienników, że mieli wiadomość, której ty nie miałeś; czasem, znowu, z tego samego powodu spotka cię — wymówka.

Wstyd ci jest!

A potem — praca. Odczytujesz, poprawiasz, skracasz, przerabiasz, dajesz tytuły, oznaczasz, co ma być wydrukowane większym, a co mniejszym drukiem, wreszcie — sam łapiesz za słuchawkę telefoniczną i pytasz się, dowiadujesz, sprawdzasz — aż będzie dosyć. Patrzysz na zegar: 10-a. „Fajerant"! Wychodzisz, za tobą drugi, trzeci... Zostawiasz tylko jednego kolegę „nocnego", aby pilnował wiadomości ciągle jeszcze, do późnej nocy, napływających do redakcji. Jeżeli dola „nocnego" tobie przypadła, to czasem znajdziesz czas na chwilkę refleksji: cofasz się pamięcią do początków swej karjery, przypominasz sobie widziane rzeczy i... odnajdujesz w sobie literata, powstaje ci pomysł napisania książki.

Plusk metalu w linotypach przerywa ci te myśli. Znowu nachylasz się nad depeszami i — nareszcie — dajesz ostatni tytuł.

Kiedy o 3-ej w nocy budzisz zaspanego dozorcę domu maszyna rotacyjna wyrzuca już gotowe egzemplarze „Ostatnich Wiadomości", w których czyta cie dzisiejszy artykuł o dziennikarzach.

J. Sybirski.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: św. Edwarda.
Środa: św. Fortunata.
Wschód słońca o g. 6.17, zachód 17.15.

Stan pogody:

Po chłodnej i ponurej nocy, rankiem mgły i chmurno. W ciągu dnia rozpogodzenie, temperatura około 4 st. W ciągu dnia ocieplenie. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień niedobry do podróży i zawierania związków małżeńskich. W interesach powodzenie względne. Przyjaźń z kobietą, dzisiaj zawarta, narazi cię na liczne kłopoty i koszta. Dla osób starszych dzień się układa pomyślnie.

Teatr miejski: „Krąg interesów".

Bagatela: „10-ciu z Pawiaka".
Corso: „Pierwszy pocałunek".
Swit: „Złota młodzież".
Swiatowid: „Czerwona zemsta".
Uciecha: „Król bulwarów".

Radjo.

Godz. 15,05 Transmisje z Warszawy, 15.50 Program dla dzieci, 16,20 Odczyt. 16,40 Płyty, 17,10 Odczyt, 17,35 Koncert, 18,50 Rozmaitości, 19,10 „Poradnia fotograficzna", 19,25 Program na dzień następny, 19,30 Płyty, 19,45 Transmisje z Warszawy, 23.00 Muzyka lekka i tan.

Nocny dyżur aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Pl. Zgody 18.

Przedstawienia szkolne.

W bieżącym miesiącu rozpocznie się cykl przedstawień dla młodzieży szkolnej, urządzonych w porozumieniu z Krak. Kuratorjum Szkolnem. Pierwsze z cyklu przedstawień zajęła opera St. Moniuszki „Halka". W poniedziałek, 19 b. m. odbędzie się pierwsze dla młodzieży szkolnej przedstawienie dramatu Słowackiego „Mindowe". Początek przedstawień o godz. 4-tej popołudniu. Ceny miejsc najniższe.

Śmierć dziewczynki w studni.

W Łysokaniu w pow. bocheńskim, bawiąca się bez dozoru 2-letnia Helena Hajdukówna wpadła do niezabezpieczonej studni, ponosząc śmierć.

Górnik zabity bryłą węgla.

W kopalni „Artur" (powiat Chrzanów), oderwała się nagle bryła węgla i spadając **zabiła** robotnika tam zajętego Józefa Malczyka. Malczyk odniósł śmierć na miejscu.

Osobliwa kradzież.

Z podwórza domu przy ul. Studenckiej 17, nieznany sprawca skradł 4 skrzynie żelazne na popiół wartości 100 zł.

W nocy rzuciła się do studni.

Zamach samobójczy umysłowo chorej.

Dziś w nocy wezwano straż pożarną do Podgórza na ul. Zamkniętą l. 8, gdzie jakaś kobieta w zamiarze samobójczym skoczyła do studni. Gdy straż przybyła na miejsce, okazało się, że domownicy zdołali już nieszczęśliwą ze studni wydobyć.

Na miejsce wypadku pospieszyła również pogotowie ratunkowe, które stwierdziło że desperatką była 53-letnia Katarzyna Dudzicowa, umysłowo chora.

Na szczęście nie odniosła ona poważniejszych obrażeń. Pozostawiono ją w opiece domowej.

Samobójstwo oficera.

W przystępie rozstroju nerwowego.

Wczoraj nad ranem targnął się na swe życie wystrzałem z rewolweru porucznik Tadeusz Zieliński (lat 40) w swem własnem mieszkaniu przy ul. Cieszyńskiej 16.

Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć skutkiem rany postrzałowej w głowę.

Morderstwo za cmentarzem.

Dziś we wtorek toczyć się będzie w dalszym ciągu przerwana przed tygodniem rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Janowi Ręczmieniowi, oskarżonemu o skrytobójcze zamordowanie śp. Ginalskiego za cmentarzem rakowickim. Po ogłoszeniu orzeczenia grafologów, nastąpią przemówienia prokuratora, obrońcy, poczem po naradzie sędziów przysięgłych zapadnie wyrok.

Znudziło mu się życie.

Postrzelił się w pierś.

Bolesław Komorek, przebywający chwilowo w Zakopanem w domu Jana Gąsienicy, samobójczym wystrzałem z rewolweru **zranił się ciężko w okolicę serca.**

Rannego przewieziono do szpitala klimatycznego w Zakopanem. Przyczyna desperackiego czynu dotąd nieznana.

Powiesił się w lesie.

Uparty samobójca.

W lesie Gwarectwa w Jawoznie pow. Chrzanów, powiesił się Stanisław Klimczyk lat 40, były sędzia, bawiący chwilowo u swych rodziców. Dochodzenia wykazały, że denat od dłuższego czasu cierpiał na ciężką chorobę nerwową, skutkiem której już kilkakrotnie usiłował popełnić samobójstwo.

Akcja dożywiania i odziania dziatwy szkolnej.

8.000 dzieci oczekuje pomocy.

Na Ratuszu odbyło się posiedzenie konstytuujące sekcję dożywiania dzieci szkolnych.

Wyczerpujący referat wygłosiła p. Bobrowska, która stwierdziła konieczność przyjścia z pomocą **8000 dzieci** w szkołach krakowskich. Zadaniem Sekcji dla dożywiania dzieci będzie przeprowadzenie **akcji dożywiania i odziania dziatwy szkolnej** we wszystkich Zakładach przy współudziale Komitetów rodzicielskich i Zarządów szkół.

Po przeprowadzonej dyskusji, w której zabierało głos szereg osób powołano nast. skład Sekcji w osobach: P. Bobrowska jako przewodnicząca, zastępcami P. Insp. Dr. Cichocki, Radca m. M. Kostrzewska, do Wydziału wykonawczego P. Wicewojedzinę Billekową, P. Dobrowolską, Z. Przybylską, P. Rederową, P. Mjr. Felsztyńskiego, P. Kłosińskiego P. Dr. R. Landaua, P. Dyr. Polaczek Korneckiego.

Wystawa Ziemi Krakowskiej.

Komitet postanowił działać szybko.

Pod przew. wicewojewody Bileka odbyło się zebranie Komitetu organizacyjnego wystawy ziemi Krakowskiej.

Obecni byli przedstawiciele sfer zainteresowanych, a więc przemysłu, rolnictwa, handlu itd.

Komitet postanowił nadać **szybsze tempo swym pracom** i w tym celu zamianował dwie komisje: techniczną i budżetową.

Następne posiedzenie komitetu organizacyjnego odbędzie się 23 b.m.

Budowa Muzeum Narodowego w Krakowie.

Rozbieżność co do miejsca budowy.

W piątek 16 bm. o g. 6 popołudniu odbędzie się na ratuszu krakowskim posiedzenie tymczasowej rady miejskiej, poświęcone specjalnie budowie **muzeum narodowego w Krakowie.**

Jak wiadomo, miejsce pod budowę gmachu muzealnego zostało już ustalone **u wylotu Wolskiej na Błoniach,** nie brak jednak podobno zwolenników budowy muzeum **na terenie parku krakowskiego,** którzy na posiedzeniu będą bronić tej dawniejszej myśli.

Miasto rozporządza na cel budowy gmachu kwotą **około 160.000 zł.** co wystarczy w zupełności na początkowe roboty.

CZYTAJCIE Ostatnie Wiadomości Krakowskie!!!

Dom oświatowy T. S. L. w Prokocimiu.

W Prokocimiu pod Krakowem odbyło stę poświęcenie Domu oświatowdgo T. S. L. Poświęcenia dokonał Ks. Metropolita Sapieha, w obecności p. wojewody Kwaśniewskiego, oraz licznych zastępów ludności, poczem prezes T. S. L. wicepr. m. Krakowa Ostrowski objął budynek w posiadanie i przyrzekł dalszą opiekę nad nim.

Prokocimski Dom oświatowy jest pierwszą tego rodzaju placówką T. S. L. w pow. Krakowskim i przedstawia wartość z urządzeniem i bibljoteką około 90.000 zł.

Komitet dla spraw bezrobocia.

Biuro rejestracyjne Miejskiego Komitetu do spraw bezrobocia mieści się przy placu Jabłonowskich l. 17.

Wyjaśnienie.

P. Stanisława Krawczykowa, zam. przy ul. Król. Jadwigi 13, odnośnie do notatki naszej z 5 bm., prosi nas o zaznaczenie, że wypiła jodyny w zamiarze samobójczym nie z powodu niesnasek lokatorskich, lecz z powodu zatargu z inną obcą jej osobą.

10-letni nożowiec.

Na Placu Zgody został przebity nożem w rękę Staszewski N. lat 9. przez Henryka Kościelniaka lat 10. zam. Traugutta 22. Staszewskiego odprowadził ojciec na stację pogotowia ratunkowego.

Potrącona przez samochód.

Na ulicy Starowiślnej potrącił samochód Esterę Lipschütz, lat 17, która usiłowała przebiec na drugą stronę jezdni przed samochodem. Potrąconą upadła na bruk doznając obrażeń cielesnych. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Nowe sprawki niebieskiego ptaka

Sadowski Józef, zastępca firmy Baster zam. Aleja 29 Listopada 52 ,zgłosił do policji, że w czerwcu lub w lipcu br. osobnik, który przedstawił się jako Bauer, syn fabrykanta z Bielska, wyłudził od niego 100 zł. Sadowski rozpoznał, że danym osobnikiem był przytrzymany przed kilku dniami znany oszust Bartuszka, który już kilka firm naciągnął w podobny sposób.

Zderzenie samochodu z rowerem.

U zbiegu ulic Długiej i Basztowej, na przejeżdżającego szybko na rowerze Stanisława Krupę (lat 26) ślusarza z Nowej Olszy 34. najechał samochód. Krupa skutkiem upadku doznał szeregu potłuczeń.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**